

pod redakcją
Marcina Kafara i Anny Kacperczyk



Autoetnograficzne „zblizenia” i „oddalenia”



O autoetnografii
w Polsce

Autoetnograficzne „zblizenia” i „oddalenia”

**O autoetnografii
w Polsce**

TOM 4



Komitet redakcyjny serii „Perspektywy Biograficzne”:

Arthur P. Bochner, Carolyn Ellis, Marcin Kafar (redaktor naczelny),

Elżbieta Kowalska-Dubas, Grzegorz Michalski,

Monika Modrzejewska-Świgulska, Jacek Piekarski,

Danuta Urbaniak-Zajac, Andrzej P. Wejland,

Aleksandra Wodzyńska (sekretarz)

Seria „Perspektywy Biograficzne” jest miejscem spotkania przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, którzy swoje praktyki badawcze sytuują w horyzoncie paradygmatu auto/biograficznego w różnych jego odstonach.

Kolejne tomy wypełnią rozważania nad teoretycznymi i metodologicznymi aspektami badań auto/biograficznych, a także systematyczne studia poświęcone mało rozpoznanemu dotychczas zagadnieniu auto/biografii naukowych.

Inicjatywa wydawnicza „Perspektywy Biograficzne” pomyślana jest ponadto jako przedsięwzięcie promujące ideę szeroko pojętej antropologizacji nauki, która — w przekonaniu jej pomysłodawców — sprzyja scalaniu platformy myślowo-społecznej ukierunkowanej na tworzenie przestrzeni dialogicznej i autoformatywnej.

Tomy wydane

Tom 1: *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, red. Marcin Kafar

Tom 2: Marcin Kafar, *W świecie wygnańców, wdów i sierot. O pewnym wariacie antropologii zaangażowanej*

Tom 3: *Auto/biograficzne aspekty praktyk poznawczych*, red. Marcin Kafar

pod redakcją
Marcina Kafara i Anny Kacperczyk

Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia”

O autoetnografii
w Polsce

Marcin Kafar – Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Badań Edukacyjnych
91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48
Anna Kacperczyk – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Instytut Socjologii, Katedra Metod i Technik Badań Społecznych
90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r., nr 41

RECENZENT

Dariusz Kubinowski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Csaba Osvath, *Freeing The Father Within Me*, © Csaba Osvath
Zdjęcie wykorzystane na skrzydełku autorstwa Dominiki Nicewicz

Publikacja bez opracowania redakcyjnego w Wydawnictwie UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09563.19.0.K

Ark. wyd. 23,3; ark. druk. 24,75

ISBN 978-83-8220-217-5

e-ISBN 978-83-8220-218-2

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 665 58 63

*For Carolyn and Art,
my autoethnographic Parents*

Marcin

*Moim Nauczycielom, którzy otwierali mi przejścia
do różnych kolektywów myślowych*

Ania

SPIS TREŚCI

Prolog

Anna KACPERCZYK, Marcin KAFAR, <i>Autoetnograficzne „zblżenia” i „oddalenia”. O wędrującym pojęciu „autoetnografia”</i>	11
---	----

Część I

Wokół odkrywania autoetnograficznej tożsamości

Marcin KAFAR, <i>Tropy autoetnograficznej tożsamości?</i>	27
Anna KACPERCZYK, <i>Autoetnograficzna inicjacja</i>	43
Marcin KAFAR, <i>Podróżując z Carolyn Ellis i Artem Bochnerem albo jak zharmonizowałem się z autoetnograficznym życiem. Opowieść autoformatyczna w wersji 2.0</i>	79

Część II

Autoetnograficzne próby

Iwona KABZIŃSKA, <i>W poszukiwaniu wspólnoty. Być wśród ludzi i nie czuć się samotnie...</i>	111
Grażyna KUBICA, <i>Moja ślōnsko suknia — projekt performatywno-autoetnograficzny</i> .	141
Paweł KACZMARCZYK, Agnieszka MADYS, Marcin PŁAWSKI, Colette SZCZEPANIAK, Oskar SZWABOWSKI, Paulina WĘŻNIEJEWSKA, <i>Kolektywne majsterkowanie albo zmiana, która nie nadchodzi</i>	161
Marcin KAFAR, <i>Autoetnograficzny performans trwa dalej albo jak radzić sobie z Kolektywnym majsterkowaniem</i>	207

Część III

Małe fory autoetnograficzne. W stronę wspólnotowego doświadczania autoetnograficzności

Anna KALUKIN, <i>Marianna</i>	217
Sylwia DUDZIK, Magdalena GRZYB, Anna KACPERCZYK, Marcin KAFAR, Danuta KOPEĆ, Agnieszka SZALAJEWSKA-PASTUSZAK, <i>W przestrzeni (autoetnograficznego) spotkania (z Wprowadzeniem Anny KACPERCZYK i Marcina KAFARA)</i>	219

Część IV**O autoetnografii. Syntezy – pięknięcia – sploty**

Agata CZAJKOWSKA, <i>Auto(reflexive) Turn – u podstaw biograficznie zorientowanego pisarstwa naukowego</i>	265
Katarzyna MAJBRODA, <i>Epistemiczne pułapki – metodologiczne niepokoje. Autoetnografia jako wyraz sprawczości i inwencyjności wobec nieprzewidywanego (serendipity) w antropologicznej praxis</i>	289
Paweł ZGRZEBNICKI, <i>Autoetnografia jako forma nauki (z komentarzem Marcina Kafara)</i>	323

Epilog

Anna KACPERCZYK, Marcin KAFAR, <i>O granicach i „graniczności” (w) autoetnografii</i>	351
Noty o Autorach	393

PROLOG

Anna KACPERCZYK*

Marcin KAFAR**

AUTOETNOGRAFICZNE „ZBLIŻENIA” I „ODDALENIA” O WĘDRUJĄCYM POJĘCIU „AUTOETNOGRAFIA”¹

Zacznijmy od postawienia przewrotnego pytania: „Kiedy nasza książka nie powstałaby?”. Jedną z wielu poprawnych odpowiedzi na to pytanie brzmi: „Nie powstałaby, gdyby nie zaskakująco-oszałamiająca kariera, jaką na przestrzeni minionych dwu i pół dekady zrobiło słowo «autoetnografia»”. Mówienie o „karierze” w przypadku pojęcia „autoetnografii” nie powinno wzbudzać zaskoczenia. Jak bowiem inaczej określić to, co stało się od chwili, gdy Carolyn Ellis wydała w 2004 roku słynną powieść metodologiczną pt. *The ethnographic I*? Dlaczego wskazujemy akurat na tę pozycję, skoro, ktoś słusznie zauważyłby, to nie Ellis była pierwszą, która posłużyła się zwrotem „autoetnografia”? Przesądzający pod tym względem wydaje się być „zwrotny” charakter *The ethnographic I* oraz podłoże, na jakim owa „zwrotność” wyrasta. Poniekąd myśląc i zwodnicze bywa to, że Ellis, stosując narracyjną formułę „baśni założycielskiej” (Wejland 2011) o proveniencji autoetnograficznej, zwykle wymienia śmierć swojego brata, Rexa, który w 1982 roku zginął w katastrofie lotniczej oraz pogarszający się stan zdrowia męża, Gene’a [Weinsteina], cierpiącego na nieuleczalną chorobę². Owszem, te zdarzenia stanowią na tyle wyraziste

* Katedra Metod i Technik Badań Społecznych, Uniwersytet Łódzki.

** Katedra Badań Edukacyjnych, Uniwersytet Łódzki.

¹ Praca została częściowo sfinansowana przez Narodowe Centrum Nauki, Polska, w ramach grantu *Idiomy formatywne w biografach naukowych. Kontekst amerykański*. Nr decyzji DEC-2017/01/X/HS6/00941.

² Ellisowska autoetnograficzna „baśń założycielska” występuje w różnych wariantach, w których – zależnie od potrzeb narracyjnych – pewne opowieściowe elementy

markery tożsamościowe, że pozwalają twórczyni autoetnografii *opowiadać*, jak rodziła się ta ostatnia, aczkolwiek one same, naszym zdaniem, byłyby zbyt słabymi punktami oparcia dla stworzenia ruchu myślowego o zasięgu ogólnościowym. Czyż bowiem mało jest wśród nas tych, którzy potracili bliskich, a ponadto, tak jak Carolyn [Ellis], są aktywni akademicko oraz mają ambicje bycia w tej sferze rozpoznawalnymi? Tymczasem w ich „sławie” odbija się echo lokalności, nie zaś globalności.

Losy nauki da się interesująco śledzić filtrując je przy pomocy biograficznego tła o szczególnym zabarwieniu. Aby lepiej to sprecyzować: owo tło biograficzne nie ma przełożenia 1:1, nie towarzyszy mu łatwo uchwytnie przedstawienie okoliczności „doprowadzających do”. To, co określamy jako „biograficzne tło” ma bowiem dodatkowe źródło, w istocie chodziłoby zatem o „tło tła”, czyli sferę podwójnie „zaszyfrowaną”. Dobrym ćwiczeniem jest przyglądanie się zależnościom występującym między powstaniem *nośnych* koncepcji, rozwiązań badawczych, szkół myślenia, paradygmatów etc. a nowatorami dającymi im impuls do zyskania mniej lub bardziej *powszechnego uznania*. Okazuje się wówczas, że historia nauki znaczone jest historią *dobrych nazwań* tego, co wcześniej stanowiło zaledwie mgławicę przeczuć, co tkwiło we władaniu, sięgniemy po słownik hermeneutyczny, zbiorowo doświadczanego *logos endiathetos* – słowa wewnętrznego (Grondin 2007). Nowatorzy czy też – rewelatorzy (Wejland 2019) jako prawdziwi generałowie nauki, w przeciwieństwie do postępującej w ślad za nimi badawczej ariergardy *umieją nazwać to, co nie-nazwane*. Poruszając się po obrzeżach społeczno-myślowych systemów lub „wciskając się” w występujące w nich szczeliny, te dogłębnie liminalne postaci narzucają wiedzy wyjątkowy ton. Odkrywczó – w odniesieniu do sfery uniwersaliów społeczno-kulturowych – zachowania podobne świetnie tłumaczył Victor W. Turner, łącząc je z rodzajem reprezentowanym „z jednej strony przez Homera, Dantego i Szekspira, a z drugiej przez

dochodzą, inne są pomijane. W *Revision. Authoethnographic reflections on life and work* (Ellis 2009), pojawia się np. taka oto mikroopowieść: „[W połowie lat 80. ubiegłego wieku – przyp. A.K., M.K.] przechodziłam przez kilka życiowych doświadczeń, stawiających pod znakiem zapytania pracę naukową, jaką wcześniej się zajmowałam. Zaprowadziły mnie one do ujmującego opowiadania historii (ang. *embracing storytelling*) i ewokacyjnej nauki społecznej. W 1982 roku mój młodszy brat, będąc w drodze do mnie, zginął w katastrofie lotniczej. Latem 1984 roku grając w baseball zerwałam więzadło krzyżowe przednie w lewym kolanie, co wymagało operacji. W tamtym czasie, Gene wkroczył w ostatnie stadium rozedmy. Nawiedzające mnie obrazy śmierci brata i przedłużająca się niemożność «przekroczenia» straty przerywana była w prawdziwym życiu rozpaczliwym łapaniem przez Gene’a oddechu. (...) W tym kontekście, naukowo respektowana ankieta o zazdrości [którą się w tamtym czasie zajmowałam – przyp. A.K., M.K.] wydawała się mało znacząca” (Tamże: 84–85; tłum. własne – A.K., M.K.).

Galileusza, Newtona i Einsteina” (Turner 2005: 13). Jak na rewelatora swoich czasów przystało, autor *Gier społecznych, pół i metafor* wskazywał na *formatywną kulturotwórczą i osobotwórczą* rolę sytuacji, w których do głosu dochodzą *najbardziej „dobitne świadome głosy”*, należące „do liminalnych poetów, filozofów, dramaturgów, powieściopisarzy, malarzy i im podobnych” (Tamże: 13). Te „dobitne świadome głosy” nieustannie sprawdzają aktualność obowiązującej w danej wspólnotie „procesualnej struktury działania”; testują pod tym kątem pola metafor i paradygmatów, a w „krytycznych sytuacjach generują bezprecedensowe formy, które pozostawiają historii nowe metafory i paradygmaty” (Tamże: 9). Przypadek autoetnografii jest przypadkiem ujawnienia się „dobitnie świadomego głosu”, sankcjonującego dopełnianie się małego „kopernikańskiego zwrotu” w amerykańskich naukach społecznych³.

Historia autoetnografii zaczyna się od *od-nalezienia* właściwego słowa – metafory na tyle dobrze trafionej, że dało się na niej zbudować prężnie rozwijający się paradygmat. Co znaczy „od-naleźć właściwe słowo”? Co to znaczy w odniesieniu do autoetnografii? Sytuacja na pozór wydaje się całkiem prozaiczna. W tekście noszącym znamienity tytuł *Carrying the torch for autoethnography*, Ellis (2013: 9) pisze: „Wspominam jak po raz pierwszy wystukałam słowo «autoetnografia». Było to w 1995 roku. Przeliterowałam je najpierw z dywizem, a potem bez niego. «Bez», powiedziałam do siebie, «ponieważ autoetnografia jest rzeczą samą w sobie, nie zaś ‘auto’ powiązanym z ‘etnografią’». Oczywiście w tamtym momencie czystą fantazją było myśleć, że autoetnografia jest czymś więcej, aniżeli

³ Carolyn Ellis, zwrotu tego upatruje w stopniowym wytrącaniu się grupy osób zainteresowanych holistycznym podejściem do *osoby, uczestniczącej w świecie społeczno-kulturowym*. Ellis opowiada o tym następująco: „Byłam w The Society for Studying Symbolic Interaction i w pewnym momencie nastąpił tam rozłam. Oczywiście w Stowarzyszeniu byli badacze, którzy chcieli z powrotem wprowadzić do badań ludzi, chcieli przyglądać się ludzkim interakcjom, podejmowanym przez nich działaniom itd., ale to wydawało się być zbyt ustrukturyzowane. Czułam, że mam wiele wspólnego z tamtą grupą, ale nastąpił rozłam. Odlączył się Norman Denzin i staliśmy się częścią, która bardziej zainteresowana była emocjami, sferą duchową i cielesną, sprawiedliwością społeczną oraz pracą krytyczną, aniżeli robieniem wywiadów, snuciem abstrakcyjnych rozważań o nich, wyróżnianiem schematów itd. Zależało nam na traktowaniu ludzi jako ludzi [w oryginale: *people as human beings* – przyp. M.K.], nie zaś ludzi jako odzwierciedlenie schematów czy podporę wskazyw. Chciałam patrzeć na ludzi w sposób bardziej całościowy. Tak więc, z pewnością nastąpił tam rozłam. Norman Denzin był na czele frontu. Zaczął organizować Kongres [International Congress of Qualitative Research (ICQR) – przyp. M.K.], dołączyli do niego inni. Większość osób biorących udział w Kongresie to badacze o nastawieniu humanistycznym” (cytowany fragment pochodzi z transkrypcji rozmowy, która miała miejsce między Carolyn Ellis a Marcinem Kafarem, 18 marca 2018 roku w Tampie na Florydzie; tłum. własne – M.K.). Na temat kwestii powstawania jakościowego kolektywu myślowego patrz także Kafar 2011.

słowem użytym przez ludzi zainteresowanych refleksywnością lub też myśleć, iż termin ten miałby być czymś więcej, niż coś, co wymyśliłam (ang. *fabricated*), aby nadać sens *Final negotiations*, etnograficznej powieści (...) poświęconej miłości i stracie⁴ (tłum. własne – A.K., M.K.). Paradoksalnie, w *Final negotiations* termin „autoetnografia” występuje zaledwie jako swego rodzaju... „pojęciowy duch”. Niejako „w jego imieniu” czyniona jest próba *wyrażenia Siebie* poprzez zderzenie dwóch perspektyw: „ortodoksyjnej socjologii” (Ellis w ramowych częściach *Final negotiations* wielokrotnie posługuje się tym i jemu pokrewnymi zwrotami) z „socjologią nacechowaną podmiotowo” – jej istota zawiera się w ważnej deklaracji: „Jako socjolog, zawsze myślałam, że imperatywem socjologii jest jej personalizowanie i humanizowanie oraz czynienie starań względem radzenia sobie ze złożonością relacji tak jak je przeżywamy” (Ellis 1995: 9; tłum. własne – A.K., M.K.). Tożsamościowe dookreślenie dokonuje się tutaj poprzez specyficzne *wypisywanie Siebie*; specyficzne o tyle, że skrywają je zdania obrazujące zaledwie *ogólny* kierunek myślenia i działania. Źródłowo jest on co prawda *autoetnograficzny*, z jakichś powodów nie został natomiast takim nazywany. Próżno szukać w *Final negotiations* słówka „autoetnografia”, co nie zmienia faktu, że powieść ta doskonale odzwierciedla ówczesny stan Ellisowskiej świadomości względem tego, *kim jestem*, a w konsekwencji także tego, *co* oraz *jak* chcę robić⁵. Zwieńczenie poszukiwań następuje w chwili, gdy dowiadujemy się, że Carolyn [Ellis] jest „**etnografką własnego doświadczenia**” (to przecież jawny synonim **autoetnografa**), a to, co robi sprowadza się do przemieszczeń między „początkowo nauką, a później interpretacją, wyjściowo realistyczną etnografią, a następnie **ewokacyjną narracją** [inaczej **autoetnografią** – przyp. A.K., M.K.]” (Tamże: 10; tłum. i wyróżnienia własne – A.K., M.K.).

Uderzająco obecne w *Final negotiations* rozproszenie identyfikacyjne (wyrażające się w stylu pisanego „na okrągło”), zostaje maksymalnie zre-

⁴ Słabiej zorientowanemu Czytelnikowi śpieszymy wyjaśnić, że chodzi o relację Ellis ze wspomnianym wcześniej Genem Weinsteinem, który poza tym, że był partnerem Carolyn w życiu prywatnym, był także jej naukowym mentorem. Książka opowiada o burzliwych losach studentki i nauczyciela, podejmujących ryzyko trwania w związku pomimo przeciwności losu – przewlekłej choroby Gene’a, jego powolnego umierania i próbach odnalezienia się w tych okolicznościach przez Carolyn.

⁵ Stąd właśnie biorą się tam wstawki typu: „eksperymentalne formy i analiza za pomocą dialogu” (Ellis 1995: 330; tłum. własne – A.K., M.K.); „związki występujące między opowieścią o relacji i narracyjnym mówieniu o niej, zamiast, jak ma to miejsce w ortodoksyjnej socjologii, skupianie się na koncepcjach teoretycznych redukujących moje doświadczenie do danych” (Tamże: 331; tłum. własne – A.K., M.K.); „Dlaczego nauka społeczna musi być pisana w sposób ustawiający konkretne przeżyte doświadczenie jako drugoplanowe względem abstrakcji?” (Tamże: 7; tłum. własne – A.K., M.K.), itp.

dukowane w tekście przesadzającym o „węzłowości” *The ethnographic I*, czyli *Autoethnography, personal narrative, reflexivity. Researcher as subject*, gdzie bardzo wyraźnie wybrzmiewa współdzielony głos Ellisowsko-Bochnerowski (Ellis, Bochner 2000). Prace te dzieli odstęp czteroletni, sama Ellis traktuje zaś *Researcher as subject* jako „krok milowy na drodze ukonkretniania się projektu autoetnograficznego”⁶. Na czym polegało wykonanie owego „kroku milowego”? Na, po pierwsze, zebraniu oraz skatalogowaniu kilkudziesięciu pojęć bliskoznacznych pojęciu autoetnografii, po drugie zaś, wypreparowaniu terminu wiodącego – rzeczonyj **autoetnografii** – i jego unaocznieniu. Jak się wkrótce potem okazało, termin ten – bardzo mocno nacechowany metaforycznie (do czego jeszcze nawiążemy) – zapoczątkował słownik pozwalający dokonać „korespondencji istotnie korygującej” (Kmita 1976: 157 i n.) najpierw w obszarze amerykańskich nauk społecznych, następnie w nauce ogólnoswiatowej, w tym także polskiej.

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż zręby autoetnografii ukazują się więc jako połączenie *szczęśliwego trafu* (w postaci postawienia na właściwą metaforę) i *synergicznego wizjonerstwa* rozgrywającego się w diadzie Ellisowsko-Bochnerowskiej⁷. Wszelako, jest wysoce prawdopodobne, że *ta* historia „dobrego nazwania” nie rozwinęłaby się na tyle prężnie, na ile miało oraz ma to miejsce, gdyby nie pójście za ciosem i przygotowanie *The ethnographic I*. Dopiero tam słowo „autoetnografia” uzewnętrznia swój kolosalny sensotwórczy potencjał, a także – postępujący w ślad za nim – potencjał obejmujący sferę praktycznych badawczych rozwiązań. Skupiając niczym w soczewce nagromadzone przez dekady, niewypowiedziane (*nie-nazwane*) problemy, Ellis zarówno odpowiednio je definiuje, jak i idzie im w sukurs, drobiazgowo określając alternatywne pole badań mieszczące się w horyzoncie **zhumanizowanych**

⁶ Zdanie takie padło w trakcie rozmowy, jaka odbyła się między Carolyn Ellis, Arthurem P. Bochnerem i Marcinem Kafarem (Tampa, 4 kwietnia 2018).

⁷ Zapoczątkowując autoetnografię Ellis z Bochnerem zdecydowali się stosować odmienne style myślenia i pisania: styl Ellisowski był stylem opowieściowym, styl Bochnerowski – konceptualno-teoretycznym. Znakomicie obrazuje to ustęp zaczerpnięty z dialogu toczącego się między Artem a Carolyn: „Kiedy zaczęliśmy z Artem rozmawiać o naszej pracy, spostrzegliśmy, że nasze projekty są podobne. Oboje wyobrażaliśmy sobie inny rodzaj nauki społecznej, bardziej twórczy, oparty na znaczeniach i opowieściach. Ja rozwijałam narracyjny i konwersacyjny styl pisania, który wydawał mi się naturalny i dobrze oddający sens interakcji, w których wyrażane i odczuwane są emocje. Byłam osobą mającą opowieść we krwi. Art nauczał filozofii komunikacji i teorii komunikacji, i jako dyskutant akademicki zawsze świetnie odnajdował się na polu wymagającym użycia krytycznego, teoretycznego i konceptualnego języka. W pewnej mierze jego głos był głosem teoretycznym, mój – głosem opowieści. Mimo że traktowaliśmy siebie jako partnerów realizujących projekt nasączania nauki społecznej głosem osobistym, to na początku staraliśmy się wykorzystywać własne mocne strony” (Ellis 2009: 112–113; tłum. własne – A.K., M.K.).

i humanizujących nauk społecznych. Jednocześnie wszystko lub prawie wszystko dzieje się za przyczyną, mówiąc kolokwialnie, terminologicznego „strzału w dziesiątkę”, polegającego na – podążamy za egzegezą „metafor w naszym życiu” Teresy Dobrzyńskiej (1984) – odpowiednim wyeksponowaniu językowej „formy wewnętrznej” i dzięki temu uzyskaniu niebywale poręcznej „metafory aktualnej”. W porównaniu z *Final negotiations*, w *The ethnographic I* zostają odwrócone proporcje: to, co pierwotnie opisywane było „na okrągło” teraz podciągnięte zostaje pod wspólny mianownik, czyli **autoetnografię**. Nie trzeba już wypowiadać tysięcy słów, aby wyjaśnić swoje stanowisko, wystarczy umiejętnie „podsycać” warstwę semantyczną jednego słowa, by uzyskać po stokroć skuteczniejszy perswazyjny efekt. Głównie dlatego, wcale naszym zdaniem nie na wyrost, książka ta bardzo szybko okrzyknięta została metodologicznym objawieniem stworzonym „w przypływie geniuszu”⁸.

Należy zwrócić uwagę, że nowatorskie wystąpienia Ellis i Bochnera nie były zawieszone w myślowej próżni. By pozostać w kręgu wymienionych tekstów „węzłowych”: już sam fakt możliwości zebrania kilkudziesięciu określeń blisko spokrewnionych z autoetnografią, świadczy o istnieniu, posłużymy się nomenklaturą Ludwika Flecka, nastroju sprzyjającego wyłonieniu się **autoetnograficznej „postaci”**⁹. Niczym dobrze oszlifowany diament, termin-parasol zadział zarazem *filtrując*o (względem danego rodzaju doświadczenia i jego konceptualizacji) i *konsolidując*o (w odniesieniu do akademików „pożądających” rozwiązań przydających uprawianej przez nich nauce „ludzkiej twarzy”). Decydujące dla powodzenia *tego* projektu okazała się być jego **pełnowymiarowość**, mimowolnie, acz z rozmysłem przeciwstawiana projektom, które owszem, postulowały wcielenie w życie wariantów *humanizacji nauki*, jednakowoż – z różnych powodów – czyniły to zdecydowanie mniej skutecznie niż propozycja złożona przez Carolyn Ellis i Arthura P. Bochnera¹⁰. Autoetnografia w wydaniu

⁸ Por. np. fragment recenzji H. L. Goodalla, umieszczony na okładce *The ethnographic I*.

⁹ Kategoria „postaci” należy do kluczowych w podejściu Fleckowskim. Jest to metafora oddająca cechy wyróżniające styl myślowy, obowiązujący w danym kolektywie myślowym. Funkcjonująca w nim „postać” to inaczej „całość” obejmująca przedmioty podane oglądowi naukowemu i powiązane z nimi idee. „Postać” scala członków kolektywu, pozwala im *zobaczyć* to, co powinno być przez nich *widziane*. „Patrzymy własnymi oczami, widzimy oczami kolektywu” – zwykł mawiać Ludwik Fleck (o postrzeganiu w nauce i funkcji „postaci” patrz Fleck 2007 [1947]).

¹⁰ Nietrudno znaleźć w historii nauk społecznych i humanistycznych *pre-teksty autoetnograficzne*, czyli prace, których autorzy stanowią pełnoprawny skład sztafety dzierżącej „paleczkę autoetnograficzną”. Z pewnych względów teksty te stanowią jednak zagubione ogniwa autoetnografii, są widomymi świadectwami, jak by je określił Oliver Sacks (1996),

Ellisowsko-Bochnerowskim doprowadziła do powstania przedsięwzięcia o niekwestionowalnej sile oddziaływania, czego dowodem jest także nasza publikacja.

Jądrzem tegoż przedsięwzięcia, tym, co je niepomiernie napędza jest „wędrujące pojęcie” (Bal 2012) – AUTOETNOGRAFIA. W czym tkwi sekret jego nadzwyczajnej popularności? Jaki atrybut miałby przesądzać o wciąż wzrastającym powodzeniu autoetnografii? Wedle naszego przekonania uaktywniająca się tutaj „pojęciowa natura” ma charakter *oksymoroniczny*. W trakcie celowościowych zabiegów, których zadaniem było ugruntowanie paradygmatu autoetnograficznego, pojęcie „autoetnografia” zostało wyposażone w semantyczny ładunek *dyspersyjno-inkluzywny* i to właśnie on nieustannie, po dziś dzień, skutecznie podtrzymuje zainteresowanie autoetnograficzną „postacią” (w rozumieniu Fleckowskim).

W *The ethnographic I* natrafiamy na zapewne nieobcą Czytelnikowi definicję autoetnografii. Przypomnijmy, co mówi Ellis (2004: 37–38): „*Autoetnografia* odnosi się do pisania o tym, co osobiste w związku z kulturą. Jest to autobiograficzny gatunek pisarski, a zarazem forma badań obejmująca wiele poziomów świadomości (...). Autoetnografowie spoglądają tam i z powrotem: najpierw patrzą przez szerokokątne soczewki etnograficzne, skupiając się na społecznych i kulturowych aspektach własnych doświadczeń osobistych; następnie spoglądają do wewnątrz, odsłaniając wrażliwe ja, które poruszane jest przez kulturowe interpretacje, a także przenika, przełamuje je oraz im się opiera. Kiedy skupiają się na tym, co przed i po, wewnątrz i na zewnątrz, rozróżnienia między osobistym a kulturowym zamazują się, niekiedy przekraczając jawne rozpoznania” (tłum. własne – A.K., M.K.). W powyższej definicji zawarty jest konceptualny rdzeń autoetnografii, wielokrotnie zresztą powtarzany w innych miejscach na czele z *Researcher as subject*¹¹. Wedle architektów autoetnografii powinna ona być traktowana jako **metoda badań** łącząca to, co

mroczków występujących w zbiorowej pamięci badaczy. To wątek nadający się oczywiście na osobne rozważania. Dobrym przykładem „pre-tekstu autoetnograficznego” jest artykuł Matildy White Riley pt. *The influence of sociological lives. Personal reflections* (Riley 1990). Omawiany był on przez Carolyn Ellis, Arthura P. Bochnera i Marcina Kafara w rozmowie poświęconej „wynalezieniu autoetnografii” (Tampa, 2 kwietnia 2018).

¹¹ Dowiadujemy się z tego artykułu, że autoetnografia jest „autobiograficznym *genre’em* pisania i prowadzenia badań, który ujawnia wielorakie warstwy świadomości, łączącej osobiste z kulturowym” (Ellis, Bochner 2000: 739; tłum. własne – A.K., M.K.). Z kolei w tekście *Introduction. Coming to know autoethnography as more than a method*, gdzie Ellis występuje jako współautorka razem ze Stacy Holman Jones i Tonym Adamsem, stwierdzają oni: „Cechą charakterystyczną wiążącą wszystkich autoetnografów jest posłużenie się tym, co osobiste w celu zbadania i/lub krytyki doświadczenia kulturowego” (Holman Jones, Adams, Ellis 2013: 22; tłum. własne – A.K., M.K.).

osobiste z tym, co społeczne i kulturowe. Czy sprawę należałoby zatem uznać za rozstrzygniętą? Tak, ale... tylko w odniesieniu do jednego z wymiarów autoetnograficznych wypowiedzeń, wymiaru zresztą najbardziej *technicznego*, zbliżającego autoetnografię do klasycznych rozwiązań badawczych. Wystarczająco pogłębiona analiza źródłowego dyskursu o autoetnografii¹² dobitnie pokazuje, że podobne definiowanie autoetnografii mówi o niej wiele, a zarazem niezbyt wiele. Siłę owego paradoksu ukonkretniają głosy Ellis i Bochnera, a także ich uczniów, np. Stacy Holman Jones czy Tony'ego Adamsa. Wszyscy oni, występując bądź to samodzielnie, bądź też w mistrzowsko-uczniowskich konfiguracjach twierdzą, że autoetnografia jest zdecydowanie czymś więcej, aniżeli metodą badań, przynajmniej w jej podstawowym etykietowaniu¹³. Czymże więc jest oprócz, typowych dla autoetnografii jako metody, *pisania opowieści i tworzenia performansów* oraz – wcześniej – prowadzenia badań umożliwiających ich powstanie? Stosunkowo precyzyjnie wyłuszcza to Arthur Bochner w tekście pt. *Putting meanings into motion. Autoethnography's existential calling*, prezentującym zestaw autoetnograficznych aksjomatów (należy dodać, że zwykle są one prześlepiane, gdy zawężamy autoetnografię *wyłącznie* do metody badań). Tak więc autoetnografia jest: (i) **formą komunikowania**, które „stało się punktem zbornym dla wierzących, że nauki humanistyczne muszą stać się bardziej humanistyczne [ang. *the human sciences need to become more human*]”, co sprawia, że autoetnografia czyni „kwestie życia” „krążącymi” i „dialogującymi” (Bochner 2013: 53; tłum. własne – A.K., M.K.); (ii) **wyrażeniem pożądanego, aby zmienić nauki społeczne w niealienującą praktykę**, w której ja (jako badacz) nie muszę przekraczać własnej podmiotowości, gdzie mogę stać się bardziej zgrany z odczuwaną podmiotowością innych, gdzie mam swobodę refleksowania nad konsekwencjami własnej pracy (...) i gdzie wszystkie części mnie – emocjonalna, duchowa, intelektualna, ucieleśniona i moralna – mogą zostać wygłoszone i zintegrowane (...). Jest to odpowiedź na egzystencjalny kryzys – pożądanie, aby wykonywać znaczącą pracę i wieść znaczące życie” (Tamże; tłum. i wyróżnienia własne – A.K., M.K.); i wreszcie (iii) autoetnografia „nie jest tak bardzo metodologią jak **sposobem życia** [ang. *a way of life*]. Jest sposobem życia dopuszczającym przygodność, ograniczoność, ucieleśnienie ujęte w opowieść o byciu,

¹² Za takowy uznajemy dyskurs wytwarzany przez „ezoteryczny” krąg badaczy, czyli Ellis, Bochnera, ich uczniów i najbliższych współpracowników.

¹³ Jak tłumaczy Adams, Bochner i Ellis, posiada ono dwudzielną strukturę. Autoetnografia *jako metoda* jest mianowicie „procesem” i „produktem”, refleksywną praktyką ciężącą ku wytworzeniu tekstów-opowieści oraz performansów nacechowanych terapeutycznie i wspierających się na idei etyki relacyjnej (Por. Ellis, Adams, Bochner 2011).

spotkania z Innością, ocenę etycznych i moralnych zaangażowań oraz pożądanie, aby trwać w konwersacji. Autoetnografia skupia się na pełni życia” (Tamże; tłum. i wyróżnienia własne — A.K., M.K.).

Dopiero zestawiając te elementy obok siebie widzimy, jak szeroki horyzont twórcy autoetnografii zakreślili, pozwalając dzięki temu i samym sobie, i każdemu, kto aspiruje do uprawiania autoetnografii lub też życia (z) nią zaangażować się w autoetnograficzną rzeczywistość. Autoetnograficzny horyzont jest nie tylko rozległy, ale i ruchomy, stąd wspomnieliśmy o oksymoronicznej, dyspersyjno-inkluzywnej naturze pojęcia autoetnografii. Autoetnografia „[k]ojarzy mi się (...) z taflą wody — ruchomą, falującą, zmieniającą stan skupienia. W stanie płynnym rozdziela odległe brzegi, a gdy zamarznie — łączy je” — mówi jedno z nas w tekście domykającym tę książkę (zob. w tym tomie: 388). *Dyspersyjność*¹⁴ *autoetnograficzna* polega na pozostawianiu pojęcia „autoetnografii” w ciągłej gotowości do natychmiastowego wywrócenia go na nice, co jest spowodowane oczywiście wielorakością jakości wypełniających autoetnografię jako **praktykę działania**. Analogicznie do innych dyspersyjnych form kulturowych (w języku semiotycznym — tekstów kultury), w zjawisko autoetnografii wpisane jest szczególnego rodzaju „rozproszenie” tworzących go komponentów, sprzyjające ich *formowaniu* i *de-formowaniu*. Występujące tu kombinacje czerpią z palety możliwości obejmującej wzajemnie przenikające się sfery: naukową (autoetnografia jest metodą badań), artystyczną (autoetnografia wykorzystuje typowe dla niej sposoby ekspresji) i egzystencjalną (autoetnografia jest sposobem życia ukierunkowanym na budowanie Siebie oraz zmienianie świata w dialogu). Należy pamiętać, że gdy starając się zrozumieć autoetnografię, wykluczymy którąś z wyróżnionych sfer, wówczas spowodujemy, że cechująca ją „dyspersyjna spójność” zniknie, a na podorędziu zostanie co najwyżej jej erzac. *Autoetnograficzna inkluzywność* odpowiadałaby natomiast mechanizmowi *łączenia w całość* rzeczy złudnie rozłącznych, takich jak chociażby — wracamy do tego samego punktu! — nauka i sztuka. *A methodological novel about autoethnography* — taki podtytuł nosi *The ethnographic I*. Co wspólnego mają ze sobą „metodologia” i „powieść”? A jednak, Ellis nie waha się sięgnąć po to wysoce kontradykcyjne zestawienie, które odpowiednio zdekonstruowane, w ostatecznym rozrachunku okazuje się być przekonującym dla ogromnej rzeszy akademików na całym świecie. Ponadto, żywy nerw *autoetnograficznej inkluzywności* utrzymywany jest dzięki wpisanych w autoetnografię „graniczności” i „transgresywności” (patrz w tym tomie: 361–365, 369) — jak sądzimy, bez tych atrybutów dyspersyjno-inkluzywny charakter autoetnografii zdecydowanie wytraciłby swój impet.

¹⁴ Sięgając po kategorię „dyspersyjności”, korzystamy ze skojarzeń, jakie rodzą się przy lekturze eseistycznie nastawionego Umberto Eco (2007: 157–158).



Przedstawiony w poprzednich akapitach mały wykład na temat wędrującego pojęcia „autoetnografii” spełniać ma dwie funkcje. Pierwsza z nich obejmuje proces „klarowania” polskiemu czytelnikowi tego, co naszym zdaniem do tej pory pozostawało dość „mętne”. Korzystając ze wskazań poczynionych przez Carolyn Ellis, Arthura Bochnera i innych autoetnografów (w tym preferującego opcję tzw. autoetnografii analitycznej, Leona Andersona), polscy autorzy coraz chętniej posługują się pojęciem autoetnografii. Minione pięć, sześć lat przyniosło wysyp publikacji zawierających w tytule odmieniane na wiele sposobów słowo „autoetnografia”. Próby te bywają mniej lub bardziej udane, co nie zmienia faktu, że autoetnografia jako taka jest i pozostanie „amerykańskim przeszczepem”, a to rodzi określone kłopoty. Co zrobić, aby przeszczep ten się utrzymał lub by nie przeobraził się w karykaturę samego siebie? Bynajmniej nie jest to wydumany problem. Jakkolwiek bowiem nie usiłowalibyśmy dopasować matrycy autoetnograficznej do lokalnego kontekstu, będzie on narażony na *oddalenie od kontekstu pierwotnego*. Kiedy w 2014 roku pojawił się tematyczny numer „Przeglądu Socjologii Jakościowej” pt. *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat?* (por. Kacperczyk 2014), Mitchen Allen¹⁵, po przeczytaniu zamieszczonej tam rozmowy z Carolyn Ellis (por. Kafar, Ellis 2014), a przy okazji przejrzeniu pozostałych artykułów, stwierdził, że ich autorzy „nie stosują metody autoetnograficznej tak jak naucza jej Carolyn [Ellis]” (korespondencja mailowa między Mitchenem Allenem, Carolyn Ellis i Marcinem Kafarem, 15 września 2014). Przywołana sytuacja pokazuje, że dla zewnętrznego obserwatora dotychczas uskuteczniane w Polsce praktyki autoetnograficzne ciągle jeszcze pozostają w świadomościowym zarodku, co potwierdziły również przygotowania czynione pod kątem wydania niniejszej publikacji (por. w tym tomie: 383–387). Dopiero wznosząc się na odpowiedni metapoziom zauważamy, że np. nie wszystkie gatunki wypowiedzi wykorzystujące tropy autobiograficzne pojawiające się na okoliczność projektowania badań, ich realizacji lub raportowania powinny występować pod nazwą „autoetnografia”. Co więcej, „autobiograficzność” nie zaś „autoetnograficzność” występuje jako stałe wyposażenie praktyk poznawczych, przekraczających poziom klasycznie rozumianych badań, co łatwo sprawdzić przyjmując optykę *refleksywną* (zob. Kafar 2016). Czy-

¹⁵ Mitchen Allen jest niewątpliwym autorytetem jeśli idzie o rozpoznawanie prawidłowej autoetnograficznej tonacji. To dzięki niemu powstała i do niedawna była prowadzona w wydawnictwie AltaMira seria „Ethnographic Alternatives” (pod red. C. Ellis i A. P. Bochnera), gdzie ukazała się większość kluczowych prac mieszczących się w orbicie edycyjnych zainteresowań Ellisowsko-Bochnerowskich.

nienie myślowych gestów unifikacyjnych, polegających na podciąganiu pod ten sam skojarzeniowy wyznacznik w istocie różnych rzeczy może być mylące, a na dłuższą metę destabilizujące, czy nawet destrukcyjne (także dla autoetnografii). Autoetnografia, owszem, jest przedsięwzięciem wielowymiarowym, granicznym i transgresyjnym, co stanowi o jej wyjątkowości, nie jest natomiast, a przynajmniej nie powinna być traktowana jako *wszechwładna*. Na marginesie warto dodać, że *formatywne* ograniczenia autoetnografii dobrze uwidaczniają się również, gdy na praktyki autoetnograficzne nałożymy błonę biograficzną. Nawet u Carolyn Ellis, dla której autoetnografia jest podstawowym miejscem tożsamościowego zadomowienia (por. Kafar, Ellis 2014), nie sięga ona krańców tożsamościowego uniwersum¹⁶. Tak więc, naszym zdaniem, wskazane jest zachowanie podwójnej ostrożności: w posługiwaniu się pojęciem autoetnografii w odniesieniu do tego, co robimy, jak i wtedy, gdy skłonni bylibyśmy określać siebie mianem autoetnografów. Nazbyt łatwo wpaść tutaj w pułapkę uzurpacji, przy okazji niepotrzebnie narażając się na zarzuty niekompetencji.

Druga z funkcji, jaką chcielibyśmy przydać naszemu wykładowi już bezpośrednio dotyczy *Autoetnograficznych „zblizeń” i „oddaleń”*. Wedle pierwotnego zamysłu, wędrujące pojęcie „autoetnografia” stanowi *wyobrażoną i realną* oś rozważań zawartych w prezentowanej książce. Przyświecająca nam idea tytułowych „zblizeń” i „oddaleń” ma wydźwięk dialektyczny i uzewnętrznia się na wielu poziomach. Co więcej, jest czymś, co – tak to odczuwamy – istniało zanim teksty zmaterializowały się, tworząc rozbudowaną konstrukcję myślową. Przy odrobinie wysiłku, da się zrekonstruować występującą tutaj *procesualną multiwymiarowość*, która obejmuje zarówno *zmiennie stopnie dystansowania*, jak i to, *czego*, a także *kogo* one dotyczą.

Pojęcie „autoetnografia” stało się spustem zapoczątkowującym **współnotowy dyskurs**. To rzucone przez naszą dwójkę hasło „autoetnografia” – z dopowiedzeniem „w Polsce” – sprawiło bowiem, że zaczęliśmy rozmawiać z przyszłymi autorami, ukierunkowując ich na określony sposób „filtrowania” tego, co *autoetnograficzne*. Pojęciu „autoetnografia” celowo przydaliśmy zabarwienia „operatora wspólnotowości” (Sulima 1995); działaliśmy czysto eksperymentalnie, nie wiedząc, co się później wydarzy, ale jednocześnie licząc, że wydarzy się wystarczająco dużo, aby warto było

¹⁶ Trafnie ujmuje to Art [Bochner], stwierdzając: „Nie jest prawdą, że Carolyn [Ellis] «cała jest przepelniona autoetnografią». W różnych momentach jest socjologiem; etnografem; pisarką; szeroko rozumianą jakościową metodolożką; prowadzi badania nad żałobą i stratą, emocjami, *etc.* Ponadto, większość jej publikacji o Holokauście nie jest autoetnograficznych, ale mieści się w ramach «wywiadów współczujących»” (korespondencja mailowa między Arthurem Bochnerem a Marcinem Kafarem, 5 maja 2019; tłum. własne – M.K.). Na temat zawilości nicujących autoetnograficzną tożsamość zob. także w tym tomie: 95–105.

tym „czymś” podzielić się z Czytelnikiem. Otwierając przestrzeń dialogu o autoetnografii i dialogu *w* autoetnografii spodziewaliśmy się natomiast, że w tejże przestrzeni, w trakcie upływającego czasu następować będą *przemieszczenia rzeczowo-osobowe*. Było to w podobnym stopniu pożądane co nieuniknione. W tym sensie pojęcie „autoetnografia” przypominało „gorący kartofel”, który wędrował z rąk do rąk (a raczej z głowy do głowy), prowokując systematyczne kwestionowanie tego, co oczywiście w celu *uzyskania dostępu do zróżnicowanych – i podzielanych – punktów widzenia*. Uznaliśmy, że stosując taką właśnie strategię postępowania dowiemy się czegoś na temat autoetnografii takiej, jak postrzegają ją nasi Koledzy i Koleżanki, a także my sami. Można więc przyjąć, że znajdujące się na kolejnych stronach zapisy ułożone w części i rozdziały, są efektem **badania nad świadomością autoetnograficzną w Polsce w drugiej dekadzie lat 2000**.

Inny wymiar autoetnograficznych „zblżeń” i „oddaleń” dotyczy relacji między *autoetnograficznym kontekstem lokalnym a kontekstem pierwotnym*. W zastępstwie słowa „kontekst” można by również posłużyć się słowem „świat”, wtedy na (autoetnograficznej) scenie natychmiast zauważymy i rekwizyty, i posługujących się nimi aktorów. „Scena” czy bardziej „sceny”? Mamy przecież do czynienia z dwoma światami – polskim i amerykańskim, światami raz *bywającymi rozdzielnymi*, raz *bywającymi łącznymi*. To stosunkowo banalne spostrzeżenia, tym niemniej warte podkreślenia: pojęcia niekiedy całkowicie odrywają się od proponujących je innowatorów, zaczynając wędrówkę na własną rękę, kiedy indziej zaś – i to jest przypadek autoetnografii – twórcy pojęć skrzętnie korzystają ze sposobności stymulowania ich semantycznych wypełnień. *Autoetnograficzne „zblżenia” i „oddalenia” ujawniają background znaczących spotkań międzykulturowych, potwierdzających prawidłowość, że pojęciowe peregrynacje „autoetnografii” trwają dzięki ludziom idącym za pojęciem, ciekawych życiowej prawdy o nich, a – wreszcie – testujących ich ucieleśnioną prawomocność*. Czym to wszystko zaowocowało? Tego nie zdradzimy, nie chcąc pozbawiać Cię, Czytelniku, przyjemności czerpanej z wyznaczania własnego lekturowego szlaku. Odnosząc się do swej twórczości, Michel Foucault mówił: „Główne zainteresowanie w życiu i pracy sprowadza się do stawania się kimś, kim nie byliśmy na początku. Gdybyś siadając do pisania książki wiedział, co powiesz na końcu, czy starczyłoby ci odwagi do jej napisania?” (Martin 1988: 10; tłum własne – A.K., M.K.). Parafrazując francuskiego filozofa zapytamy retorycznie: „Czy wiedząc na początku, o czym dokładnie opowiada nasza książka, wciąż skłonny byłbyś ją czytać? Czy zmieniłaby Cię, Czytelniku, tak jak może to uczynić, gdy pozostawimy Cię z nią sam na sam, bez narzucania interpretacyjnej sztancy i powstrzymując się przed – nie służącemu niczemu mądrym – streszczaniem jej zawartości?”.